

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK I. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 22 LISTOPADA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 30.000 | № 87

Czy będzie strejk w przemyśle?

Lokalne zatargi w fabrykach. — Wyплаты będą dzisiaj uskutecznione.

Przedstawiciel przemysłów ców o sytuacji.

W związku z wczorajszymi konferencjami zwrócił się w sprawie obecnej sytuacji współpracownik „Expressu” do jednego z przedstawicieli przemysłu z prośbą o sprecyzowanie stanowiska przemysłowców.

— Zasadniczo nie może być mowy o zerwaniu umowy przez przemysłowców, ponieważ umowa podpisana swego czasu, która miała obowiązywać do 31 grudnia — została przekreślona faktycznie przez samych robotników, a mianowicie przez ich przystąpienie do strejku.

Strejk ten spowodował bowiem podpisanie nowej umowy w sprawie wyrównania płac, która jednak nie miała ściśle określonego terminu.

Stanowisko przemysłowców uważać należy za lojalne, gdyż obecnie jeszcze dotrzymują warunków i wszystkie fabryki wypłacają bezwzględnie 60 proc. podwyżkę.

Następna podwyżka uzależniona będzie od ogólnej sytuacji w przemyśle, która nadal jeszcze jest bardzo groźna i uniemożliwiająca przemysłowcom dalszego stosowania podwyżek podług orzeczeń komisji.

Zatargi na tle niestosowania podwyżek dla ekspedjentów.

Jak się „Express” dowiaduje sytuacja gotówkowa jest nadal bardzo poważna.

JUTRZEJSZY

„Express”

rozpocznie druk sensacyjnych rewelacji o skandalu erotycznym w Warszawie.

Wiadomości te zdobyte zostały przez specjalnie zaangażowanego przez nas detektywa i nie będzie ich posiadało żadne inne pismo w Polsce.

JUTRZEJSZY

„Express”

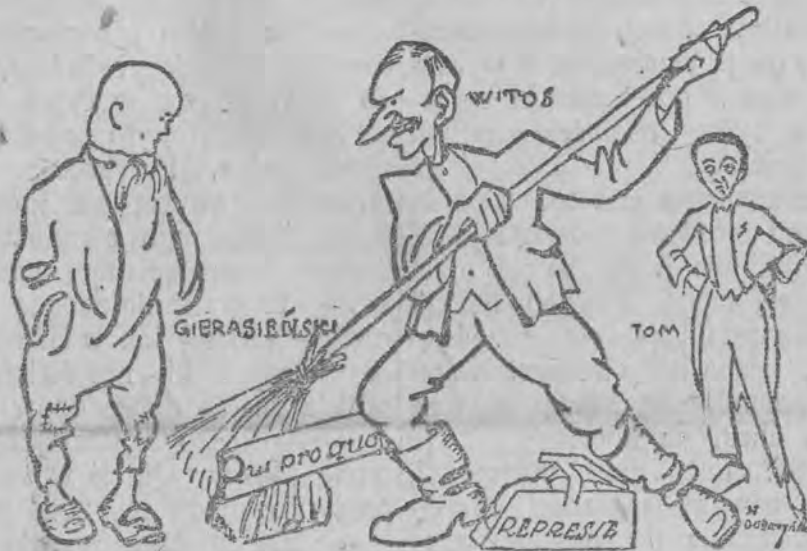
Miły ręce przed porzuceniem

Wzrusz w mieście

Wczoraj wieczorem cały szereg większych firm zakomunikował związkom przemysłowcom, że rozporządza bardzo nikłymi запасami gotówki, wobec czego związki wszczęły natychmiast energiczną akcję w tej sprawie.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

Rząd i „Qui pro quo”.



Gdy drożyzna ciągle wzrasta, rząd powiedział kupcom: basta! mamy dosyć już niesnasek, więc niech paskarz zwalca pasek. Lecz ujrawszy podpis Bajdy, świat zrozumiał, że to bajdy i pomysł nie ocenia wskutek nieporozumienia. Bajda znaczy to i to, no i wyszło qui pro quo.

Miała być waloryzacja, wyszła zaś faworyzacja. Chciał rząd w Gdańsku rządzić sam rzekli mu: niech rządzi Salm. Chciał ratować skarb sterlingiem, uraczył go Hamerlingiem... Gdy więc ciągle utrapienia płyną z nieporozumienia, jasno zrozumiano to, że trza zamknąć „Qui-pro-quo”. Benedykt Hertz.

Aresztowanie Prywina i Finkla.

W swoim czasie urzędnicy skarbowi dokonali rewizji w większych firmach w Łodzi w celu przekonania się, czy prowadzone są książki w należyty porządku. Okazało się, iż w niektórych firmach w rubryce przychodów i rozchodów zakradły się niedokładności na niekorzyść skarbu.

M. in. w firmie „Prywin i Finkla” nie znaleziono wcale racjonalnie prowadzonych ksiąg handlowych, natomiast z bruljonów i kartek wynikało, iż bardzo wiele transakcji nie zostało włączonych do ksiąg obrotowych. W jednym dniu np.: skonstatowano obrót 2 miliardów, a włączono, zaledwie 260 milio-

nów. Po przeprowadzeniu śledztwa wstępnie przez urząd śledczy przesłano sprawę we właściwym czasie do urzędu prokuratorskiego. Właściciele tłumaczyli się, iż transakcje nie były wciągnięte do ksiąg tylko wtedy, gdy chodziło o zadatki i możliwość zwrotu, tak iż transakcje nie były sfinalizowane.

Mimo to na podstawie zarządzenia prokuratora w dniu wczorajszym organy policyjne dokonały aresztowania obu współników: Prywina i Finkla o godzinie 6 wiecz. we własnym ich biurze i w ich własnym samochodzie odwiezły ich do urzędu śledczego, gdzie znajdują się do dyspozycji władz sądowych.

NOWE SZKOLENIE POLICJANTÓW.

Warszawski kor. „Expressu” telefonuje:

Przy szkole policyjnej, gdzie odbywa się normalne przeszkolenie oficerów policji i posterunkowych ma być w najbliższym czasie uruchomiony specjalny kurs kierowania ruchem ulicznym.

Kurs ten obejmować będzie wykłady teoretyczne i praktyczne. Prelegentami będą przedstawiciele „Automobilklubu”.

TRAGEDIA ROBOTNIKÓW POLSKICH W SAKSONII.

Według wiadomości z Lipska polscy robotnicy w Saksonii z powodu szalejącego tam bezrobocia znajdują się w ostatecznej nędzy. Tylko ci, którzy górzą się na pracę 11-godzinną na dobę otrzymują bardzo lichą zapomogę. Min. Pracy i Op. Społ. zainteresowało się tą sprawą.

W dniu dzisiejszym sytuacja poprawiła się już o tyle, że prawdopodobnie wypłaty będą mogły być uskutecznione.

Poważniejsze zatargi wynikły dzisiaj rano w kilku fabrykach na tle niestosowania przez przemysłowców podwyżki dla ekspedjentów.

W fabryce Poznańskiego wybuchł na tem tle ostrzejszy zatarg, gdzie ekspedjenci gremjalnie porzucili pracę.

Pomimo ciężkiej sytuacji — przewidywać należy, że wypłaty odbędą się naogół normalnie.

Wyjazd przemysłowców do Rosji napotyka na trudności.

W dniu wczorajszym otrzymał krajowy związek telegraficzną wiadomość z Warszawy, że z powodu nieprzygotowania przez ministerstwo spraw wewnętrznych wszystkich dokumentów i papierów na wyjazd przemysłowców do Rosji — wyjazd ten należy odłożyć do poniedziałku.

Wobec tego udał się wczoraj wieczorem przedstawiciel krajowego związku do Warszawy celem przyspieszenia całej akcji. Nie jest wykluczona możliwość, że jeszcze w dniu dzisiejszym sprawa ta będzie załatwiona i tej nocy przemysłowcy wyjadą do Warszawy.

W Warszawie odbędą w godzinach popołudniowych konferencje z wice-premierem Koriantym w sprawie podatku majątkowego, poczem wyjadą w nocy do Moskwy.

Pogłoski o zabiciu chłopca.

W dniu dzisiejszym rozeszły się po mieście niepokojące pogłoski o zabiciu w jednym z komisariatów policji chłopca — sprzedawcę ulicznego.

Pogłoski te tym bardziej denerwowały społeczeństwo, iż dotychczas nie są jeszcze wyjaśnione zajścia antyżydowskie w III komisariacie p.p.

Domagamy się od władz natychmiastowego opublikowania wyczerpujących w tej sprawie informacji, aby położyć kres niejasnym pogłoskom i komentarzom.

POŻYCZKA DLA NIEMIEC.

PAT. — BERLIN, 21 listopada. — Kanclerz Stresemann, który zamierzał pierwotnie pojechać do Amsterdamu, aby osobiście wziąć udział w rokowaniach w sprawie ewentualnego udzielenia pożyczki Niemcom, obecnie zaniechał tego zamiaru.

ZAMACH KRONPRINCA NA MEBLE OJCA.

PAT. — LONDYN, 21 listopada. — „Daily Mail” donosi, że b. cesarz Wilhelm poecił wstrzymać wysłanie do Niemiec wozu towarowego z rzeczami b. następcy tronu ponieważ kronprinz chciał wywieźć ze sobą meble, stanowiące własność Wilhelma.

Zwiastuny przesilenia.

„Coś straszy“ w naszym parlamencie przy ul. Wiejskiej. Spirytyści warszawscy utrzymują, że późną nocą, gdy posłowie już dostatecznie się zwymyślają i gdy opustoszeją sale sejmowe, przesuwa się po ich posadzkach... biała dama, nieuchronna zapowiedź ciężkiego przesilenia.

To nadciągające przesilenie odczuwają wszyscy: zarówno kluby prawicy, których prasa pokrywa krytyczną sytuację buńczuczniemi artykułami, jak P. S. L. Piast, coraz ostrożniej stąpający po usuwającym mu się z pod nóg gruncie politycznym. W tym klubie ludowym, do niedawna, dopóki nie wszedł do spółki z Chjeno, imponującym zwartością, trzeszczą wjadzia, Niedosć było secesji Dąbskiego i tow., nie dość skojarzenia się tych secesjonistów z Wyzwoleniem, — wśród pozostałych członków Piasta coraz silniej odzywają się głosy opozycji przeciw obecnemu kursowi politycznemu większości rządowej, przeciw rządowi samemu. Posłowie Bryl i Piuta coraz natarczywiej atakują premiera i wytykają mu sojusz z enedc'a, jako podkopujący cały autorytet tego stronnictwa na zewnątrz.

Premier Witos zbyt bystrym jest politykiem, aby nie widział, do czego doprowadził go pakt lancoroński. Zasadniczy jego i jego stronnictwa postulat: realizacja reformy rolnej, wisi nadal w powietrzu. Bez reformy rolnej, bez przy masowej parcelacji latyfundiów, P. S. L. nie może pokazać się wśród chłopów. Tylko spełnienie tego postulatów mogło wobec małorolnych i bezrolnych chłopów okupić niefortunny pakt Piasta z panami z prawicy. Tej zdobyczy p. Witos nie osiągnął, a ugruntował wszechwładzę stronnictwa o wręcz przeciwnych tendencjach politycznych. Sytuacja wszechwładnego przywódcy P. S. L. Piasta i firmana rządu, tracącego z każdym dniem zaufanie szerokich mas ludowych, jest więc rozpaczliwa. Dość powiedzieć, że sam już stawia na karte swoją osobę, zapowiadając, że usunie się, gdyby miał być przeszkodą przy konstrukcji koalicyjnego gabinetu.

Gabinet bowiem p. Witos trzyma się dotąd jedynie dzięki temu, że na razie lewica nie chce go obalić. Ona wyczekuje aż większość zdyskredytuje się do reszty.

Atoli nie liczba głosów, którą obecny rząd ratuje swoją egzystencję „od wypadku do wypadku“ jest objawem jego słabości.

Najgorszym dla niego jest prognozą, że traci on zaufanie ludności, rzuconej na łup szalejącej drożyzny i płynącej stąd nędzy najszerzych klas pracującej ludności.

Gdyby się ten rząd mógł powołać nie już na wyniki, ale na pewne dane rokujące przeprowadzenie sanacji finansów państwa, gdyby na terenie ekonomicznym ukazały się bodaj słabe tej sanacji przebliski, zapowiadające lepsze jutro, mógłby śmiało stanąć wobec opinii publicznej. Ale tych przeblisków niema. Przeciwnie: minister skarbu opowiada o pożyczkach zagranicznych, a marka spada, minister wnosi budżet bez deficytu, marka spada dalej, minister przyrzeka bliskie otwarcie banku emisyjnego, bo już rzekomo ma zapewnione kapitały, a marka stacza się coraz dalej po równi pochyłej.

Te najsłabszą stronę swojego gabinetu czują wszystkie stronnictwa większości i gotowe są, dla uratowania ga-

Nastroje berlińskie.

Psychoza pogromowa ulicy.

Z powodu zatargu między pracownikami i właścicielami drukarni niemieckich p. Antonowicz, korespondent warszawskiej „Za Swobodą“ donosi z Berlina pod datą 18 listopada.

Najcięższym jest położenie prasy, która nie jest w stanie przełożyć olbrzymich kosztów wydawnictwa na czytelników, więc rzuca je na barki klientów ogłoszeniowych, których liczba z każdym dniem maleje.

Z jednej strony zastój ogólny w interesach nie pozwala im ponosić olbrzymich kosztów, a z drugiej strony nie ma co właściwie reklamować.

Większość olbrzymich przedsiębiorstw handlowych, zwłaszcza żydowskich, całymi tygodniami stoi zamknięta, bo ludzie nie ryzykują otwierać magazynów w obawie najzwyklejszych grabieży pogromczych i gwałtów w rodzaju rozbierania właścicieli do naga i wypędzania ich w takim „ubiorze“ na ulicę. Nawet w najbardziej „burżuazyjnych“ dzielnicach Charlottenburga gastronomiczne sklepy stoją zamknięte, a wyciekający gdzieś w pobliżu kupcu sprzedają towar tylko osobiście znanym konsumentom.

Najstraszniejszym jest to, że nikt nie wie, co może się zdarzyć jutro. Na rząd nikt nie liczy, życie przesuwa się się mocą zwykłej inercji. Codziennie zamykają się przedsiębiorstwa, liczba bezrobotnych wzrasta, głodne masy wylewają się na ulicę. A ulica, jak ulica.

Z chwilą, gdy głód przemówi, wszystkie nawyki legalności, wszelkie przemówienia do rozsądku tracą swą siłę. Nawet żelazna dyscyplina narodu niemieckiego zawodzi. Zaczynają rozbierać ludzi przyzwoicie ubranych, kobietom zdzierają kolczyki, pierścienie i bransolety, kra-

ce miasta usiłują przerwać się do śródmieścia, po którego ulicach chodzą rzekomo sami burżuje. Nie trzeba być komunistą, aby zrozumieć psychologię rozkiełzanego żywiołu. Sens w tem, kto je uchwyci i za kim pójdą te obłąkane masy?

Najbardziej wpływowa politycznie partja, niemiecy socjal-demokraci czują, że tłum z rąk im się wysuwa. I jesteśmy świadkami oryginalnego zjawiska. Najeżona i gotowa do wszelkich ekscesów, nie wyłączając „nocy św. Bartłomieja“ masa nie poddaje się jednocześnie wpływom komunistów. Naprózno Moskwa traci olbrzymie pieniądze i agituje. Tlum wciąż się chyli na prawo i pilnie przystuchuje się do naszeptów prawicy.

Jako ciekawy komentarz do tego nastroju berlińskiej ulicy może służyć podana w gazecie „Poslednija Nowosti“ rozmowa p. Kuskowej z pewnym studentem niemieckim.

— Nie jestem przeciwnikiem parlamentu oświadczył student. Ale to, co miało miejsce w ciągu lat pięciu w Niemczech było zjadaniem samych siebie. Przykrócić tego nie można bez zwiędnięcia nad czerwonymi. I dla tego z radością oczekujemy wystąpienia czerwonych, którzy tu w Berlinie będą zgnieceni o wiele prędzej jak w Hamburgu. To nie Rosja. U nas Reichswehra i policja znajdują dobre oparcie.

— A dlaczegoż flirtujecie z czerwoną Moskwą, jeżeli w swoim kraju przygotowujecie im takie przyjęcie?

— Jest to teren polityki międzynarodowej. Do naszych komunistów mamy stosunek zupełnie określony. W Niemczech nie ma dla nich miejsca. W najlepszym razie prawica wykorzysta ich jako oręż własny.

Niemcy nie będą drukować marek papierowych.

Bank Rzeszy przeciw bankowi „rentowemu“.

BERLIN, 21 listopada. (Telegram własny „Expressu“). — Użycie marki „rentowe“ na potrzeby gospodarcze napotyka na duże trudności z powodu dużej różnicy zdań między bankiem Rzeszy, a bankiem „rentowym“ w tej sprawie.

Do tej pory mianowicie nie osiągnięto jeszcze porozumienia w sprawie podziału procentów od udzielonych kredytów „rentowych“, gdyż bank „rentowy“ żąda większą część tych procentów dla siebie.

W kołach gospodarczych wskazują na to, iż stanowisko banku Rzeszy jest zupełnie niesłuszne, gdyż przy tworzeniu tego banku postawiono warunek,

iż nie ma on absolutnie przynosić żadnych dochodów skarbowi państwa, lecz tylko pokrywać własne wydatki.

Obecnie okazuje się, iż bank „rentowy“ chce być niejako dyktatorem finansowym Niemiec. Zapotrzebowanie marek jest ogromne i dziesiąt wprost obiegano miejsca sprzedaży marek rentowych.

Bank „rentowy“ pokrył, jednak tylko małą część zapotrzebowań.

W związku z powyższym prasa drukuje obecnie marki papierowe w bardzo znikomej ilości i w najbliższych dniach zaprzestanie wogóle druku tychże.

binetu poświęcić głowę ministra Kucharskiego. Trudność polega jednak na tem, że nikt nie kwapi się do objęcia po nim spadku.

Deska ratunku dla rządu jego większość miał być p. Dmowski. Poświęcono dla niego p. Seyde. Atoli już pierwsze wystąpienia tego ministra w komisji dla spraw zagranicznych rozwiały jego urok. Jego podstawowe warunki polityki zagranicznej były w pierwszej części wywaleniem otwartych drzwi, w drugiej przyznawaniem się do niepowodzeń w akcji dotychczasowej. P. minis-

ter Dmowski obchoził się z wielką kutozją ze swoim poprzednikiem. On też był bodaj jedynym w komisji dla spraw zagranicznych, który z ekspozycji p. Dmowskiego odmienne wrażenie, skoro zachęcała go, aby w Sejmie swój program przedstawił. Na razie zaś wszyscy zadają sobie pytanie: jeżeli polityka p. Dmowskiego ma być dalszym ciągiem kursu p. Seyde, to pocóż było usuwać p. Seyde?

Z Polski wyjechać zagranicę jest dziś tak trudno, jak z Rosji cara Mikołaja I.

Rozsądne wezwanie komisji senackiej.

Z wielką przyjemnością należy podkreślić uchwałę komisji senackiej, która wezwała rząd, ażeby stopniowo zaczął znosić ograniczenia, tamujące możliwość wyjazdu zagranicę.

To wezwanie jest zupełnie na czasie. Odcięcie obywateli polskich od wszelkich stosunków z zagranicą, podtrzymuje u nas ciemność i nie pozwala ludziom studiować na miejscu rozmaitych pożytecznych urządzeń i zwyczajów zagranicznych.

Utrudnianie stosunków z zagranicą dzieje się niby to pod hasłem zatamowania wywozu marek polskich zagranicę.

Wobec szkód atoli, które wyrządziła rosnąca ignoracja na punkcie tego wszystkiego dobrego, czego od zagranicy można się nauczyć — owa rzekoma oszczędność marek polskich przynosi korzyść bardzo znikomą. Polska demokratyczna i republikańska, na punkcie podróżowania swoich obywateli zagranicę, nie powinna stać na równi z Rosją Mikołaja I.

Widmo wielkiej katastrofy dla Niemiec.

Będzie nią zaprowadzenie w Anglii ceł przywozowych.

Dnia 4-go grudnia ma być w Pruso-Niemczech przywrócona monarchja z Hohenzollernem na tronie.

Ze z tego wyniknie dla Niemiec katastrofa, nie ulega wątpliwości.

Ale większą dla nich katastrofą byłoby zwycięstwo zwolenników ceł ochronnych w Anglii podczas wyborów, naznaczonych na dzień 5 grudnia.

W razie tego zwycięstwa rynek angielski stałby się niedostępny albo bardzo trudny do zdobycia dla wyrobów przemysłu niemieckiego. Wobec utrudnienia przywozu niemieckiego do Francji, Belgii, Polski, Ameryki Północnej i kolonii, angielskich — przemysł niemiecki takie utrudnienie przywozu do Anglii musiałby uważać dla siebie za katastrofę gorszą, niż złamanie Traktatu Wersalskiego pod formą powołania na tron Wilhelma II lub Fryderyka Wilhelma, ludzi, stojących na czele listy zbrodniarzy wojennych, słusznie potępionych przez Ententę.

NOWY GABINET W NIEMCZECH?

PAT. — BERLIN, 21 listopada. — W tutejszych kołach parlamentarnych naogół dość pesymistycznie oceniali szanse gabinetu Sresomanna. Zdaniem tychże koł wynik głosowania musi prezydenta Rzeszy, Eberta do powołania nowego gabinetu. Według przewidywań będzie to gabinet urzędniczy o zabarwieniu pravicowym.

Czytajcie „Republikę“.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

Drzewka p. Rybskiego.



P. Rybski tłumaczy się przed władzą, że wyciął tylko „parę drzewek“.

A jak to wygląda w rzeczywistości...

Zgrzyty.

RADA.

(Z Heinego).

Niechaj twe lica wstydem nie płoną,
Lecz się do kobiet przystawiaj śmiecie,
A rychło będziesz miał narzeczoną
I z nią do ślubu staniesz w kościele.

Dla muzykantów nie żałuj flotki,
Nagródź te balu główne ozdoby,
Całuj swej żony babki i ciotki,
Choć je po cichu ślesz do choroby.

Niech twa opinia będzie najlepsza
O księżciu, tudzież o damie wszelkiej,
A gdy zarzynasz grubego wieprza,
Przyrządź dla gości tuste serdelki.

Choć twa do wierzeń dusza nie skora,
Gorliwie zwiedzaj wszelki dom święty,
Czćij bogobojnie księdza—pastora
I ślij mu często cenne prezenty.

Jeśli cię swędzi dotkliwie ciało,
Podrap się, z formy dworując srogiej,
A gdy cię bućki ścisną niemało,
Obuj wygodnie w pantofole nogi.

Gdy żona zupę ci przesoliła,
Gniew w serca głębi zachowaj skrycie
I powiedz grzecznie: żonusi miła,
Od twych obiadów jestem w zachwycie.

Gdy o szal prośbę słyszysz od żonki
Kup dwa, by kłótni nie mieć przekłetej,
Spowij ją nadto w cudne koronki,
Ozdób ją w złoto, perły, djamenty.

Taką mam, druhu, radę dla ciebie:
Gdy spełnisz ściśle tę moją wolę,
Raj wieczny, cudny mieć będziesz wnie-
bie

Sat.

Pasek w szkole.

Cały szereg szkół prywatnych w Łodzi podwyższył znacznie wysokość wpisów i to w dodatku w złotych. Jest to typowe wykorzystywanie zjawiska, zwanego w życiu gospodarczym „konjunkturą”, a w nomenklaturze powojennej nazwane „uprawianiem paska”, gdyż ko rzystając z braku szkół, zarządy ich postanowiły korzystać z monopolu, jak-ki niestety z powodu ubóstwa skarbu długo jeszcze będzie istniał w naszym kraju.

Aby nie być głośliwym dla przy-kladu podaję jaskrawy fakt nie liczenia się z niczem, prócz chęci wysokich zarobków, jaki ma miejsce w szkole handlowej przy ul. Narutowicza.

Podniosła ona wpisowe za ostatni kwartał do 90 złotych t. j. według dzisiejszego kursu do 28 milionów marek, co wynosi w równi złotej więcej, aniżeli wpis w prywatnej szkole przed wojną. Nota-bene należy wziąć pod uwagę, że szkoła ta posiada własny gmach, postawiony za pieniądze przemysłu i handlu łódzkiego, a także otrzymują pod-

tek w postaci dodatków do świadectw przemysłowych.

Ponieważ pozostałe szkoły w Łodzi nie posiadają własnych gmachów, a nie szcza się w lokalach wynajętych, nie otrzymują żadnych sum z podatków, a utrzymywane są jednak z wpisów — przyczem wysokość wpisowego nie jest wyższa, ponad 90 złotych za kwartał, należałoby wglądać w gospodarke szkoły handlowej, korzystającej z sum publicznych.

Wgląd Urzędu starszych, zgromadzenia kupców nie może być dostateczny, gdyż sama ta instytucja jest martwa. Ostatnio w kilku zrzeszeniach przemysłowych i handlowych w Łodzi jest omawiana sprawa stosunku do szkoły handlowej i wysuwana koncepcja wystąpienia do władz, aby dodatek do świadectw był przeznaczony dla innych szkół zawodowych, więcej potrzebujących tej zapomogi, gdyż nie pobierających tak wysokich wpisów, jak szkoła handlowa, przeznaczona najwidoczniej dla arystokracji pieniądza.

Dziś nudno będzie na Radzie miejskiej chyba, że radny Nowacki przemówi.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia rady miejskiej przewiduje „to co najważniejsze” dla magistratu — t. zn. podatki od żywych i umarłych, od światła i ciemności, od mieszkań i od bezdomnych, ba nawet podatek od weksli protestowanych, który to podatek niechybnie wywoła protesty niektórych radnych zwanych w języku handlowym „grzybami protestowemi”.

Poza tem posiedzenie posiadać będzie

momenty tramwajowe, które niechybnie będą figurować już na każdym posiedzeniu rady.

Posiedzenie dzisiejsze zapowiada się nieciekawie, chyba że radny Nowacki wygłosi jedną ze swych zwykłych mów programowych, za które prawdopodobnie po raz drugi zamkniętoby Qui-pro-quo, wziętoby je bowiem za potworny paszkwil na umysłowość stronnictw rządowych.

Ex.

Spór jedyny w swoim rodzaju

powstał między tramwajarzami a dyrekcją K. E. Ł.

Według zawartej umowy między dyrekcją K. E. Ł., a pracownikami, ci ostatni otrzymują dwutygodniową regulację płac według orzeczeń komisji statystycznej.

Jak wiadomo, przy obecnym obliczeniu za pierwszą połowę listopada pozycja tramwai powiększyła podwyżkę o 12 proc.; wskutek tego podwyżka bez uwzględnie-

nia pozycji tramwai wyniosłaby 48 proc. Oto obecnie dyrekcja tramwai przy pertraktacjach z pracownikami nie chce uwzględnić tych 12 proc., wychodząc z słusznego zresztą założenia, że pracownicy tramwajowi za tramwaj... nie płacą.

Jest to jedyny w swoim rodzaju spór na tle podwyżek.

Dokąd pójść?



Dziś! Dziś!

Clou sezonu! Dwie serje—12 akt. Jednocześnie.

„Umierające narody“

Dzieje ludzkości urodzonej z krwi i łez wojny wszechświatowej.

W roli głównej uroczą rodaczką naszą HELENA MAKOWSKA.

Z hańbiącej kroniki naszego miasta.

Prostytucja w Łodzi.

246 prostytutek zawodowych i 340 kobiet podejrzanych o uprawianie nierządu.

NIERZĄD W ŁODZI A W WARSZAWIE.

Łódź nie jest miastem, któreby się odznaczało silnie rozwiniętą prostytucją. Na ulicach naszego miasta widzi się daleko mniej kupczących ciałem kobiet, aniżeli w Warszawie, gdzie o zmierzchu wprost przejść nie można przez ulicę, aby nie być narażonym na cyniczne zaczepki i ordynarne kłatwy cór koryntu. Ulica Marszałkowska w okolicach dworca Wiedeńskiego, Chmielna, Złota, Nowogrodzka, to istne rojowisko lupanarów i domów schadzek, podejrzanych hotelików i „pensjonatów”, wokół których krążą setki nieszczęśliwych kobiet, zmuszonych przez uprawianie nierządu zarabiać na codzienną strawę.

W Łodzi pod tym względem stosunki są znacznie lepsze, przynajmniej jeśli chodzi o centrum miasta. Łódź nie posiada tylu przyjezdnych co Warszawa, ludzie nie przyjeżdżają się tu bawić, lecz szybko załatwiają swoje sprawy i jeszcze szybciej wracają do domu. To też popyt na żywy towar jest bez porównania mniejszy, co oczywiście odbija się na podaży.

Ciekawe cyfry w tej materii podaje świeżo wyszły z druku rocznik statystyczny, wydany przez magistrat m. Łodzi pod redakcją nac. wyd. statyst. p. Edwarda Rosseta.

PROSTYTUCJA ZAWODOWA.

Z publikacji tej dowiadujemy się że Łódź w ostatnim roku posiadała 246 zawodowych prostytutek, zarejestrowanych w urzędzie sanitarno-obywatelskim i zaopatrzonych w dokumenty hańby — w czarne książeczki. W porównaniu z rokiem poprzednim stan uległ znacznemu polepszeniu, gdyż w 1921 liczba kobiet zawodowo uprawiających nierząd dochodziła do 354 osób.

Nie na tem jednak kończy się czarna plama na sumieniu społeczeństwa łódzkiego. Oprócz 246 zdeklarowanych prostytutek Łódź posiada 515 kobiet znajdujących się pod obserwacją obyczajówki, o których wiadomo, iż uprawiają nierząd, jakkolwiek jest to ich zajęcie poboczne.

Wśród nowoutajnionych w roku sprawozdawczym prostytutek 166 było dotkniętych chorobą weneryczną. Z tej liczby 97 kobiet było chorych na rzeżączkę (tryper), 63 na syfilis i 6 na inne choroby organów płciowych.

KOBIETY, PODEJRZANE O UPRAWIANIE NIERZĄDU.

Podejrzanych o uprawianie nierządu w książkach „obyczajówki” figurowało 340 kobiet. Z tej liczby 239 osób — było wyznania katolickiego, 18 ewangelickiego, 12 prawosławnych, i 71 żydów-
wek.

Wśród tych 340 siar naszego ustroju społecznego 289 nie posiadało zupełnie dzieci, natomiast 26 posiadało dzieci ślubne i 25 miało dzieci nieslubne.

Przeważająca liczba „podejrzanych” rekrutuje się z pośród panien — mianowicie 297 osób; mężatek jest 30, wdów 11 i 2 rozwódki.

POCHODZENIE I WYKSZTAŁCENIE.

Na dobro naszego miasta należy zapisać fakt, iż pośród 340 ma podejrzanych o uprawianie nierządu tylko połowa jest pochodzenia łódzkiego, natomiast reszta jest zamiejskich. Ude-

rza również stosunkowo wysoki poziom wykształcenia. Prawie połowa posiada wykształcenie elementarne, a co siódma (44 osoby) może się poszczycić nawet wykształceniem średnim. Natomiast 135 jest zupełnie a. alfabetkami.

SPOSÓB UTRATY DZIEWICTWA.

Ciekawe jest również w jaki sposób kobiety te utraciły dziewictwo, co w przeważającej liczbie wypadków mogło być bezpośrednim powodem żejścia na ślaską drogę. Otóż okazuje się, iż tylko niecała połowa nieszczęśliwych, (166 kobiet) straciła niewinność w pełni świadomości swego czynu, „dobrowolnie”, jak mówi odnośna rubryka w tablicy statystycznej. Natomiast aż 147 niewiast, czyli przeszło 43 proc., zostało zgwałconych i ten fakt gwałtu był w większości wypadków momentem, który zdecydował o ich dalszym życiu i zepchnął je w otchłań hańby. Pozostałe albo nie pamiętają kiedy utraciły dziewictwo (takich jest 8), albo też zupełnie odmówiły odpowiedzi (19).

KIEDY STRACIŁY NIEWINNOŚĆ.

Ankieta przeprowadzona pomiędzy kobietami podejrzanych o uprawianie nierządu, uwzględniła nie tylko okoliczności w jakich utraciły one dziewictwo, ale mówi nam również o wieku w których to się stało. Kilka z nich miało nowicje trzy straciły niewinność wprzód nim dobiegły 13-ej wiosny życia. Sześć wyzbyło się dziewictwa po osiągnięciu tego wieku, dziewięć w 14-ym roku, 18 w 15-ym roku. Najwięcej zeszło z drogi cnoty mając lat 17, bo liczba ich wynosi 67 czyli blisko 20 proc. Powyżej do 25 lat wytrwały w dziewictwie tylko 3 osoby, 8 kobiet nie pamięta, kiedy nastąpił ten przełomowy moment w ich życiu. Niezmiernie interesującym jest fakt, że pośród kobiet uprawiających nierząd jest bardzo wiele nieślubnych dziewczec, co jest dzisiaj rzadkością nawet u panien z t. zw. towarzystwa. Okazuje się, że aż 19 kobiet oddających się haniebnemu zawodowi można określić jako „virgo intacta”. Należy to rozumieć w ten sposób, że są to istoty, które nie uznają normalnej miłości, lecz holdują wyrafinowanej perwersji, potęgując jeszcze swoją hańbę i upadek.

Z JAKICH ZAWODÓW REKRUTUJĄ SIĘ „TAKIE” KOBIETY.

Co się tyczy zawodów, z jakich rekrutują się kobiety podejrzane, czwarta część jest służących (97), na drugim miejscu stoją robotnice fabryczne (51), następnie krawcowe (44), dalej idą biuralistki i sklepowe artystki i manicurzystki, 83 kobiety są bez żadnego określonego zawodu czyli że nierząd jest ich jedynym zajęciem. X.

Sprzedaj szyb okiennych

oraz wykonywujemy wszelkie roboty szklarskie.

J. Olejniczak i Smoliński, Główna No 14

Czytajcie „Republikę”

Dziś! **CASINO** Dziś!

Ostatnie dni operetki
„ZŁOTA GEJSZA”
 Operetka międzynarodowa ze śpiewami i tańcami.
 W rolach głównych:
Ada Svedin i Charles Willy-Kayser
 Pocz. przedstawień o g. 4-ej.

Dziś! **ODEON** Dziś!

Sensacja! Dla młodzieży dozwolone!
 Wielkiego cyklu obrazów p. t.
„GRA ZE ŚMIERCIA”
 III-cia SERJA p. t.
„Na pastwę krokodyli”
 dramat awanturyczny w 6-ciu aktach
 w wykonaniu najwybitniejszych artystów amerykańskich.
 Początek o g. 5-ej po południu.

FELJETON

Powodzenie.

Jest w Polsce miasto, które leży nad Wisłą i nazywa się dość sympatycznie: Warszawa (nie madrego), jest w Warszawie ulica, która nazywa się dość dziwnie: (Piękna (... głupi kawał...)), jest na ulicy Pięknej dom, który oznaczony jest numerem 25 (... co to wszystko znaczy?...); jest w tym domu lokator, który nazywa się Szuler-Szkodnik (...ooooo! to się już ciekawie zapowiada...).

Więc ten Szuler-Szkodnik ogłasza się prawie codziennie we wszystkich dziennikach, tygodnikach, rocznikach, w taki mniej więcej deseń:

— Chcesz zdobyć powodzenie? Dobrze. Przyjdź do Szulera-Szkodnika (autora chwalebnych dzieł), a dowiesz się przy pomocy jego słynnego medjum M-elle Evigny — Rara o tajemnicy zdobycia powodzenia w życiu, w kraju, za granicą, i między ludźmi. Prospekt wysła się darmo po otrzymaniu wszelkich kosztów przesyłki, kosztów druku i papieru. Przyjmuje od 12 — 7, a także ile mu się da.

Nie byłem jeszcze u Szulera-Szkodnika, ale opowiadano mi, że robi on na tem bostonowe (dawniej: kokosowe) interesy.

I nie dziwnego. Bo wszak każdy człowiek chciałby mieć powodzenie, tak samo w życiu, jak w kraju i zagranicą.

Cóż bowiem jest w życiu bardziej cennego niż powodzenie?

Jak się nie ma powodzenia, to się ma pecha, a to jest już wogóle niedobrze.

Domyślni czytelnicy po przeczytaniu powyższych nader głębokich myśli zrozumieją z pewnością, że powodzenie, to jest bardzo ważna rzecz.

A ponieważ w Łodzi niema ani Wisły, ani Warszawy, ani ulicy Pięknej, ani numeru dwudziestego piętego, ani Szulera-Szkodnika, przeto ja, pragnąc przyjść z pomocą tym wszystkim, którzy chcą zdobyć powodzenie, łaję kilka rad i wskazówek, aczkolwiek nie mam żadnego medjum.

Tembardziej, że idzie karnawał, o todzianie, i todzianki, a wiadomo, co to podczas karnawału znaczy powodzenie.

Więc tak: Młodzieniec, który chce zdobyć powodzenie, powinien przede wszystkim nosić wciętą marynarkę, wydłużone buty, tańczyć szymy, dyskutować wesoło i wiedzieć bezwzględnie, kto to jest Forel, Herse, Prywin i Finkiel, Weininger oraz Bajgelman et Komgołd.

Panna, która chce zdobyć powodzenie, powinna przede wszystkim nosić suknie, składające się z naramienników, dekolletu i wolnej przestrzeni, tańczyć szymy, mieć „ironiczno-jaskrawy temperament” i wiedzieć bezwzględnie, co to znaczy homoseksualizm, człowiek na stanowisku, miłość lesbijska, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, oraz „Louvre”.

Walka magistratu z teatrem.

Dygnitarze magistracy traktują teatr. jak rzeźnię.

Od dłuższego już czasu jesteśmy świadkami bardzo oryginalnej i pełnej ciekawych eksperymentów walki (bo inaczej tego nazwać nie można), jaką toczy magistrat z dyrekcją teatru.

Walka ta rozpoczęła się od pierwszej chwili i prowadzona była z żarliwością bojów homeryckich, godną lepszej sprawy.

Magistrat bowiem stał na stanowisku, że teatr „musi przynosić dochody” i dlatego należy go obłożyć podatkami zarówno od biletów jak na budowę teatru (kiedyż się ta budowa rozpocznie?)

A przecież w całej Polsce niema teatru dramatycznego, któryby płacił 20 procent podatku — jedynie Łódź, chcąc ratować swe nadszarpiane finanse, stanowi pod tym względem arcyoryginalny wyjątek.

Teatry Szymanowskie w Warszawie, w których bilet I rzędu kosztuje półtora miliona marek, płać tylko 10 procent podatku, a od ceny biletów w Łodzi 400 tys. marek — pobiera się 20 procent.

Namiętną walkę wywołała również sprawa subsydjum, które przy zawieraniu kontraktu w maju określono na 75 milionów miesięcznie, a subsydjum tego magistrat nie miał zamiaru podwyższyć we wrześniu t. zn. po 4 miesiącach.

Podwyżka subsydjum następować miała stosownie do wyliczeń komisji statystycznej — nie w pełnej wysokości, lecz w połowie wskaźnika. Naturalnie gąże artystów wzra-

stały o cały wskaźnik drożyzniany, a jeżeli wziąć pod uwagę, że teatr na początku sezonu nie cieszył się zbyt wielką frekwencją — to zrozumiałem się stanie, że teatrowi groził bardzo poważny kryzys.

Po dłuższych pertraktacjach i naradach sprawę załatwiła rada miejska, uchwalając wniosek Chadecji, że subsydjum regulowane będzie w wysokości 75 procent wskaźnika drożyznianego określonego przez komisję.

Ciekawe jest, że w sprawie tej panuje różnica zdań między magistratem i komisją teatralną, chociaż w komisji teatralnej zasiadają przedstawiciele magistratu z p. Cynarskim na czele, którzy na posiedzeniach komisji uchwalali wnioski dyrekcji teatru, po to, aby je na posiedzeniach magistratu odrzucić.

Zbytnią konsekwencją i logiką na si dygnitarze magistracy niegrzeszą. To stanowisko magistratu wywołało wśród członków komisji oburzenie i zarządzali oni dymisji — jedynie pewne ustęstwa poczynione dyrekcji teatru spowodowały cofnięcie tychże.

W tych dniach zwrócił się magistrat z kategorycznym żądaniem, by dyrekcja teatru wypłaciła podatek od początku sezonu do 15 b. m. w wysokości 523 milionów, grożąc w razie niewypłacenia tej sumy do dnia 22 b. m. przymusowym ściąganiem wraz z dodatkami za zwłokę.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że sub-

sydjum wyniosło dotąd 736 milionów, to w rezultacie po zapłaceniu podatku zostanie około 200 milionów na listopad.

Nie należy również zapominać, że we wrześniu obniżono ceny, biorąc pod uwagę obietnicę magistratu, że teatr zostanie zwolniony od płacenia podatku, co naturalnie nie nastąpiło.

Kryzys więc, jaki teatr z powodu zupełnego ignorowania spraw kulturalnych przez magistrat przeżywa, jest bardzo znamienym dla wysokiego poziomu umysłowego naszych „wyższych polityków”.

Magistrat żąda natychmiastowego zapłacenia podatków i grozi, że ściągnie ten podatek z subsydjum.

Z tego powodu dyrekcja musiała wycofać znajdującą się w próbach „Odwieczną baśń” Przybyszewskiego, która miała być premierą z wielkiego repertuaru.

Wystawa i kostjomy do tej sztuki musiałyby kosztować przeszło 500 milionów, co naturalnie wobec płacenia podatków jest niemożliwym. Dzięki więc polityce magistratu, która należałoby określić mianem walki z kulturą — Łódź skazana jest na repertuar sztuk współczesnych, nie wymagających przepychu wystawy kostjumów.

Już najwyższy czas, by politycy magistracy zrozumieli, że teatr nie jest kramikiem, z którego można ciągnąć zyski i opłaty jak od uboju była w rzeźni miejskiej.

Miecz. K.

Migawki sądowe.

Szparog w opałach.

Mówią, że lepsza marka w kieszeni, niż dolar na giełdzie, ale Wicek Szparog nie chciał tej zasadzie hołdować i wpadł aż po uszy za kratki sądowe.

Wicek Szparog, lat 23, z zawodu bezrobotny, z ojca Chila, a matki Gustawy zrodzony wpadł na genialny pomysł.

Oto według jego zdania paskarzem zostać to nie sztuka.

Trudniej o wiele być paserem. Wicek Szparog jednak nie zrażał się żadnymi trudnościami losu i wierzył w miłosierdzie boskie.

Miał już swoją paczkę zaufanych ludzi, którzy znosili mu do domu całe składy najróżnorodniejszych przedmiotów, począwszy od brylantowych kolczyków a skończywszy na smokingu z lak erkami.

Wicek Szparog w dodatku należał do tego typu ludzi, którzy nigdy z losu swego nie są zadowoleni. Jakkolwiek paserstwo przynosiło mu wcale nie złe zyski — u-

ważał, że lepiej byłoby samemu wziąć się do pracy złodziejskiej.

Pierwszy występ odbył się przy dźwiękach fanfar w jednej z restauracji łódzkich.

Muzyka grała „Schimymanje”. Kelnerzy podawali smarzone wątróbki na tacach. Goście pocili się przy pomidorowym sosie z flakami.

Nagle w garderobie — krzyk! — Złodziej! Łapać złodzieja!... Palto ściągnął!

W restauracji powstał tumult. Złodzieja wstrzymano.

Biedny, biedny Wicuś!... A teraz ma dwie sprawy: za kradzież i za paserstwo, gdyż i ta zbrodnia wyszła na wierzch.

Za pierwsze przestępstwo już dostał trzy miesiące więzienia, a o drugim napiszę innym razem.

Juris.

Zamach samobójczy.

Wczoraj o godz. 8-ej córka robotnika 17-letnia Natalia Tyl w celu samobójczym napila się jodyny.

Zawezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu niedoszłej samobójczyni żołądka, pozostawił ją na miejscu w stanie zadawalnym.

Przyczyna rozpaczliwego kroku, niesnaski rodzinne.

W obawie przed ostrą zimą.

Panowie złodzieje zaopatrują się na gwałt w garderobę.

Ubiegłej nocy do mieszkania Teodora Wysockiego przy ulicy Wschodniej № 51 za pomocą podrobionego klucza skradziono bieliznę i garderobę wartości 500,000,000 marek.

Kwiatki z bruku wielkomijskiego.

Atak dychawicy.

20-letnia służąca, Marjanna Granek, dostała wczoraj w mieszkaniu przy ulicy Pańskiej № 51, atak dychawicy.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł ją w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

To są główne warunki, których przestrzeganie zapewnia bez wątpienia powodzenie tak samo w życiu, jak w kraju, zagranicą i na balach.

— Wszystko inne jest dla łodzian i łodzianek — zbyteczne...

Spleen.

Przy pracy.

Wczoraj o godz. 11-ej przybył na stację pogotowia ślusarz fabryczny, Stefan Podlewski, który w fabryce Sommaria przy ul. Gdańskiej № 124, skaleczył się przy maszynie, otrzymawszy ranę prawej ręki.

Lekarz dokonał opatrunku, poczem P. poszedł do domu w stanie zadawalnym.

Wczoraj o godz. 12-ej w fabryce Bergmana przy ulicy Kilińskiego № 80 wpadła do kotła 19-letnia robotnica Wanda Lewik, (Magistracka № 14) u gła obrażeniom ciała.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu nieszczęśliwej pierwszej pomocy, odwiózł ją do szpitala Poznańskich.

REWOLUCJA W NIEMCZECH
 świetne karykatury
ARTURA SZYKA
 z tekstem Juljana Tuwima poleca
Księgarnia Alfreda Straucha
 ul. Prez. Narutowicza (Dzielna) 4
 Cena egzemplarza 150,000 marek.
 Ostatnie egzemplarze!

POWIEŚCI, NOWELE I ROMANSE
 w językach polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim
 poleca w wielkim wyborze
Czytelnia Nowości Alfreda Straucha
 ul. Prez. Narutowicza (Dzielna) 14.
 Tel. 13-85.
 Abonament miesięczny 400,000 mk.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.”)

GOTÓWKA.
Dolary 2,500,000 —
CZEKI.
N. Jork 2,500,000 —
Londyn 10,975,000—10,925,000
Paryż 138,000—136,750
Szwajcaria 436,500—
Belgia 120,000—119,500

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Belgia 112.500.
Chrystjanja 356.000.
Holandia 924.000.
Kopenhaga 420.000.
Londyn 10.600.000.
Nowy Jork 2.374.000 — 2.400.000.
Paryż 132.000.
Praga 70.000.
Szwajcaria 425.000.
Sztokholm 646.000.
Włochy 106.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Nowy Jork 2.700.000 — 2.750.000.
Tendecja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Nowy Jork 2.750.000.
Tendencja dla walut mocna dla akcji słaba.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE
nie wykazały żadnych zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.
GDAŃSK, 22 listopada — (Tel. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”)
Marka polska 3.50.
Dolary 5.88.

Rynek dewizowy w Łodzi.

W godzinach porannych pod wpływem tendencji, dnia wczorajszego دلار kształtował się bardzo słabo. Podobno nawet dokonywano transakcje po kursie 2700000. Ta sama tendencja panowała na przedgieldzie warszawskiej. W miarę jednak zbliżania się południa tendencja wzmocniła się i około godz. 1-ej obracano prywatnie w Łodzi wypłata na New Jork po 3,100,000. Materiał w ilościach ograniczonych.

Na rynku włókienniczym.

Dyskonto prywatne. — Zbyt małe odcinki pieniężne. — Praktyki urzędu walki z lichwą.

Dzisiaj płacą za gotówkę w Łodzi 13 i trzy czwarłe do 14 promille dziennie. Naogół zaofiarowanie pieniężne niewielkie. Mimo wszelkich wysiłków P. K. K. P. w mieście jest nadzwyczaj mało gotówki, którą w pierwszym rzędzie ścigają kasy podatkowe. Niewiadomo, jakimi drogami wykona się obecnie wypłaty robotników, a jest rzeczą wykluczoną, aby przy tak szalejącej drożźnie maszyna państwowa dostarczyła potrzebnej ilości banknotów. Dziwne jest wszak, iż najwyższy (miljonowy) banknot polski przedstawia wartość realną trzydziestu kilku centów amerykańskich. Brak wyższych wartości utrudnia kolosalnie obrót. Gdybyśmy chcieli podnieść nasze banknoty do pożądanej wysokości, należałoby drukować je w odcinkach po 5, 10, 25, 100 milionów oraz 1 miliard...

niższą od kursów faktycznych. Powoduje to wielkie błędy w kalkulacji i zazwyczaj wywołuje drożyznę materiałów.

Urząd walki z lichwą w dalszym ciągu kontroluje cenniki w przemyśle. Z punktu widzenia praktycznego jest to niecelowe i niepotrzebne, a jak każde zarządzenie biurokratyczne — szkodliwe. Przykłady pouczają nas, że cenniki urzędowe wykazują zazwyczaj ceny wyższe od istniejących, czemu, szczególnie w przemyśle włókienniczym, nie można się dziwić. Zaden referent urzędowy nie sporządzi takiej kalkulacji, jak fabrykant, który uwzględnia przez mieszanie surowca najtańsze sposoby produkcji. Czy urzędnicy, oglądający cenniki są w stanie sprawdzić kalkulację towarów, wymagającą specjalnych fachowych kwalifikacji.

Na skórze przemysłu odbija się kolosalnie ostatnia różnica kursu oficjalnego i nieoficjalnego. Ceny w centach przelicza się na marki polskie według ceduły urzędowej, która niekiedy o 20 procent jest

Warunki płatności za towary mimo silnych wstrząszeń nie zmieniły się. Za wyroby bawełniane płaci się 50 proc. gotówki i 50 weksli. Za wełnę nie więcej niż 15—20 procent gotówki.

Warszawska giełda akcyjowa.

Bank Handlowy 2200 — 2175.
Bank dla H. i P. 675 — 625 — 725 — 650.
Bank Kredytowy W. 600 — 660 — 650
Bank Małopolski 500 — 560.
Bank Przem. Lwów 335 — 390 385.
Bank Handl. P. 950 — 975.
Bank Zachodni 4500.
Bank Powsz. Kred. 50 — 47 i pół.
Bank Ziemi K. 110.
Bank Zjedn. Z. P. 900 — 930.
Bank Zw. Sp. Zar. 2900—2950—2900
Bank Zw. Ziem. 140 — 160.
Cerata 140 — 135 — 140.
Sole Potasowe 3500 — 3300
Kijewski 1850 — 2200 — 2150.
Puls 190 — 200 — 195.
Spół. 730 — 750. 720.
Wildt 255 — 270 — 260.
Chodorów 3050 — 3300.
Gostawice 1275 — 1235.
Częstocice 4300 — 4000 — 4150.
Michałów 1200 — 1100 — 1150.
Firtlej 38 — 390.
Cukier 4700 — 4 — 4500.
Łazy 95 — 105 — 102 i pół.
Drzewo 270 — 260 — 250.
Cegielski 560 — 525 — 54.
Fitzner 6100 — 6650 — 6350.
Lilpop 550 — 520 — 530 (1 i 2) 570 — 500 dr.
Modrzewów 6800 — 8400 — 6800.
Polski Lloyd 70.
Konort 415.
Czersk 725 — 625 — 700.
Spirytus 2200 — 2100 — 2150 (4) i 7 5000 drobne.
Węgiel 6600 — 5900 — 6 (3) 6 — 750 — 6275 — 6400 (4).
Rudzki 1500 — 1675 — 1550 dr.
Nobel 700 — 715 — 700 6 em. 620 — 650.
Ursus 495 — 520 — 515.

Zawlercie 335 — 345 — 340.
Żyrardów 290 — 260 — 270.
War. i wo Ubezp. 42.
Belpol 40.
Borkowski 340 — 310 — 335.
Sumulin 120 — 160.
Jablkowski 120 — 125 — 122 i pół.
Polbal 85.
Skóry 75 — 95 — 85.
Syndykat 1400 — 1425.
Zegluga 235 — 220 — 230 7 em. 200.
Zach. Tow. dla H i P. 190 — 210.
Cmielów 600.
Elektryczność 1700 — 1625 — 1650.
P.T.E. 170.
Haberbusch 3700 — 3800.
Kabel 325 — 350 — 340.
Ortwein 215
Ostrowiec 10—10600—10450
Parowozy 250—24011260 V em. 220—225—200
Pocisk 300—310
Rohn 550—595 IV em 460—480
Starachowice 2750—2575—2650
Unja 7000—6900—7500
Suchedniów 2500—2450
Brown-Bowery 2950 — 2800 — 2900
Korek 70 — 64 — 70.
Kuczew 630 — 620.
Zj. Fabr. maszyn 325—300—315
Nafta 195—220—207 i pół
Polski Przem. N. 540—520—540
Rylscy 55—51—55
Pustelnik 535—500—520
Siła i światło 475—510—500
Zieleniewski 8800 — 9500 — 9300.
Tkanina 67 i pół

Myj ręce przed jedzeniem!

Tyfus w mięście

Z OSTATNIEJ CHWILI.

O NAWIĄZANIE SOWIECKO-FRANCUSKICH STOSUNKÓW HANDLOWYCH.

AW. — PARYŻ, 22 listopada — „Petit Parisien” podaje szczegóły nowej propozycji sowietów pod adresem Francji w sprawie nawiązania stosunków handlowych z Rosją. Po wyjeździe nieoficjalnego przedstawiciela sowietów w Paryżu Skobełewa, zastępca jego, Lekisz, kierownik komisariatu handlu zagranicznego w Moskwie, zwrócił się do rządu francuskiego z propozycją wyśłania misji francuskiej, która w charakterze zupełnie nieoficjalnym miała za zadanie zebranie informacji o stanie rzeczy w Rosji i ewent. udzielałaby wiz oraz zaświadczeń dla towarów francuskich wwożonych do Rosji.

Sowiety żądałyby na podstawie prawa wzajemności tych samych przywilejów dla swoich ekspozytur we Francji. Sowiety są gotowe przyznać prawo wysyłania przez misje francuskie depesz szyfrowanych z warunkiem jednak wzajemności.

W najważniejszej sprawie długów państwowych rosyjskich, sowiety proponują zwołania konferencji, na której stany zainteresowane omówiłyby sposób rozwiązania. Jednocześnie prowadzone są z Belgią i są na dobrej drodze.

ZAMACH STINNESA NA PRAWA DEMOKRATYCZNE.

WIEN, 22 listopada. Komunistyczny „Abend” donosi z Berlina, że wśród robotników zagłębia Ruhry panuje ogromne wzburzenie z powodu stanowiska przemysłowców i rządu niemieckiego. Robotnicy zarzucają rządowi, że wspólnie z grupą Stinnesa dąży celowo do unieruchomienia wszystkich przedsięwzięć, aby zmusić robotników do uznania 10-godzinnego dnia pracy.

Sprawozdawca „Abendu” twierdzi, że gdyby w istocie z dniem 1-ym grudnia zamknięto wszystkie przedsiębiorstwa w Ruhrze, to robotnicy zajmą samą kopalnię i fabryki, będą w nich pracowali i sam prowadzili.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 22 listopada — (Tel. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”)
Nowy Jork 5 biljonów 200 miliard.
Londyn 22 biljony 870 miliardów.
Paryż 287 miliardów.
Wiedeń 72 miljardy 950 milionów.
Praga 152 miljardy 500 milionów.
Włochy 227 miliardów 900 milionów.
Belgia 248 miliardów 650 milionów.
Szwajcaria 909 miliardów.
Holandia 1 biljon 982 miliardów.

Śmiertelne ukąszenie żebry. Tragiczna śmierć księżny.

Do Budapesztu nadeszła wiadomość że 28-letnia niezwykle piękna księżna, Ella Hohenlohe, z domu hr. Hadik-Barokoczy, zmarła w wiedeńskim sanatorium, gdzie mimo jak najstarszej pieczy, w ciągu kilku miesięcy, nie udało się jej uratować.

Okoliczność tego zgonu są bardzo tragiczne. — Księżna udala się w towarzystwie swego męża i kilku młodych arystek na spacer do zwierzyńca budapeszteńskiego i zatrzymała się przed przedklatką, której zrudowała się żebra.

Na klacie wisiała wprowadzić tablicę ostrzegającą, że żebra kasa i zakazująca surowo podawania temu zwierzęciu jedzenia lub głaskania go. Na tablicy zaznaczono nawet, że ukąszenie żebry jest niebezpiecznym dla życia. Księżna jednak nie zauważyła tej tablicy i podała zwierzęciu coś do zjedzenia. Żebra odgryzła księżnej palec, po czym nastąpiło zakażenie, z którego nie udało się jej uleczyć, ani w Budapeszcie, ani następnie w Wiedniu.

Księżna Ella Hohenlohe, była małżonką księcia Herta Hohenlohe, syna b. prezydenta ministrów.

Przyjmuje do reperacji
Pończochy jedwabne
— suknie, swetry i t. p. —
— Tanie, bo w prywatnym —
mieszkanlu,
ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16. III p

Dr. med.
Borzekowska
choroby kobiece i dzieci
godziny przyjęć: od 4—8.
Cmentarna 3

Dr. med.
J. IMICH
Zawadzka 35.
Choroby uszu, nosa gardła i krtani.
Przyjmuje od 11—1 i od 4—8 w Niedziele i święta od 10—1

Student polit.
poszukuje pokoju w śródmieściu przy inteligentnej rodzinie izrael. Cenz obywatelska. Oferty do adm. „Republiki” sub. „Młody” 5523—2

„Święty”, który zarabiał 1000 funtów szterlingów za modlitwy.

Z Nowego Jorku donoszą o śmierci „cudownego” lekarza, nazwiskiem Fryderyk Rawson, który znany był, jako „święty z Regent Street”.

Rawson, na drzwiach swego mieszkania miał tabliczkę z napisem: „Spirytystyczny lekarz i metafizyk”.

Tysiące chorych obarczonych przez różnymi dolegliwościami, odwiedzało go codziennie, szukając u tego osobliwego lekarza uzdrowienia i pociechy. — Jedyńa jego metoda lecznicza była: modlitwa. Zdołał wytłomaczyć swoim pacjentom, że jego modlitwy, skuteczniejsze są od wszelkich lekarstw tego świata.

Po wybuchu wojny Rawson ogłosił, że jego modlitwa posiada siły, które mogą uzdrowiać, ale chroni żołnierzy od śmierci i ran.

Ta reklama zjednała mu tłumy klientów.

„Cudowny” lekarz działał zarówno w Starym, jak również i w Nowym Świecie, raz zjawiał się w Londynie, kiedy indziej w Kanadzie, albo w Nowym Jorku. Najlepiej powodziło mu się w Nowym Jorku, gdzie założył nawet „Związek wyzwolającej modlitwy” jako prezes tego związku, pobierał

Rawson stał, wysokie wynagrodzenie, ponieważ członkowie związku rekrutowali się przeważnie ze sfer bogatych kupców nowojorskich.

W ostatnim roku wojny Rawson świecił w Londynie triumfy, które wyrażały się w tak wysokich honorariach, że angielskie władze skarbowe oceniły tego dochody na tysiące funtów szterlingów. Ani jedna z medycznych sław w stolicy Anglii nie zdołała osiągnąć takiej imponującej cyfry honorarjów.

Rawson był synem angielskiego rzemieślnika państwowego. Jako 30-letni mężczyzna, wystąpił z oryginalnym wynalazkiem i twierdził, że odkrył niezawodny sposób osiągania złota z zawierających ten cenny metal wód Anglii. „Wynalazek” nabrał dużego rozgłosu, utworzyło się nawet towarzystwo handlowe, celem eksploatacji tego fantastycznego pomysłu.

Jedynym człowiekiem, który na tem zarobił, był sam wynalazca, później szty „święty z Regent Street”.

Zauważyć należy, że Rawson umiał nie tylko sprytnie zarabzać pieniądze, ale i wyjawiać je godnie. Był znany filantropem i sporą część swoich olbrzymich dochodów, przeznaczał na cele humanitarne.

Amulet brunetki przynosi nieszczęście blondynce.

Sensacyjna sprawa w sądzie barcelońskim.

W sądzie barcelońskim rozegrała się przed kilku dniami sensacyjna rozprawa między dwiema damami: Kларыsa Carnero i Marią Hou. Chodziło o cudowny amulet, który znajdował się w rodzinie p. Marii Hou od kilkuset lat i przynosił szczęście w doniosłych chwilach życia. Amulet ten miał kształt złotego pierścienia i wedle podania pochodził z czasów Maurytańskich.

Nosił go sławny maurytański zakłonnik i czarodziej.

Pani Maria Hou pożyczyła szczęściodajny pierścień najmniejszej swej przyjaciółce Klarysie — w tym celu, aby mocą jego czarów opętać serce pewnego dostojnego młodzieńca, który był wymarzoną dla niej patrij małżeńską.

Lecz tak się stało, że p. Klarysa była blondynką, miała w sobie krew angielską, a cudowny amulet nie tylko nie działał dobroczynnie, lecz przynosił nieszczęście blondynkom.

Wymarzony „cabañeros” zamiast do Klarysy, skierował swe zaloty do Marii, został mile przyjęty i zawarł z nią bliższą znajomość.

Wtedy Klarysa powodowana gniewem wrzuciła amulet do ognia.

Lecz siła amuletu trwa! po jego zagubieniu, o ile właściciel czy właścicielka nie zaniechają trudu by go odnaleźć.

Pani Maria użyła więc wszystkich sposobów, aby wydosłać czarodziejski pierścień. Nic nie pomogło!

Wtedy jako ostatniej deski ratunku chwyciła się wydosłania swej zguby drogą sądową.

Przy udziale eleganckiego świata Barcelony toczyła się ta sensacyjna rozprawa, dowodząc jak głęboko wkorzeniona jest w ludziach wiara w nadzwyczajności, czar i zaklęcia.

Najbardziej kulturalne sfery jej ulegają i dopuszczają do arcykomicznych scen, byleby tylko nie spacyfikować czarodziejskiego.

Amulet się nie znalazł, znalazła się tylko kropelka złota powstała z roztopienia pierścienia.

P. Maria Hou zabrała ją troskliwie do domu, wierząc silnie, iż działać będzie równie dobroczynnie jak dawny amulet.

Towarzyszka podróży w zastawie. Oryginalny trick oszusta.

Dzienniki wiedeńskie donoszą o następującym wypadku, jaki zdarzył się w Salzburgu. Do jubiera wszedł elegancko ubrany młody człowiek, w towarzystwie urodziwej damy o dystyngowanym wyglądzie. Młodzieniec kazał sobie pokazać pierścionek, i po dłuższym namyśle wybrał dwa, z pięknymi wielkimi brylantami, wartości 35 milionów koron austriackich. Nabywca przedstawiwszy się jubilerowi jako inżynier Koerner, oświadczył, że pierścionki są przeznaczone dla jego znajomego i że musi przed ostateczną decyzją pokazać je reflektantowi. Za zgodą jubiera, inżynier oddał się, pozostawiając swoją towarzyszkę jako zastawę. Minał kwadrans, pół godziny godzi-

na — inżynier nie wracał. Zainterpelowano wreszcie damę, która, jak się okazało poznała swego towarzysza przy padkowo we Wiedniu i przyjęła jego zaproszenie na wycieczkę do Salzburga. Nie umiała o nim powiedzieć nic bliższego. Najwidoczniej oszust zabrał ją ze sobą w zamiarze zastawienia jej. Policji, która zajęła się tą sprawą, udało się wysledzić, iż rzekomy inżynier Fryderyk Koerner, który mieszkając w jednym z hoteli w Salzburgu, został tam winien należność za mieszkanie i jedzenie, a ponadto pożyczyl sobie od portiera pół miliona koron — nazywa się Fryderyk Schiller, ale niema nic wspólnego z poezją, natomiast jest fryzjerem. Oszusta aresztowano.

W angielskim przemyśle filmowym.

W angielskim przemyśle filmowym zapanował w ostatnich czasach ogromny ruch i zdaje się, że Anglia zamierza poważną robić konkurencję Stanom Zjednoczonym. W lutym i w marcu r. odbędą się w Londynie pokazy nowych filmów przed oczyma właścicieli kinematografów, a w tych dniach Liga Filmowa (British National Film League) urządza bankiet, na którym przyjdzie być księżu Walji. Fakt ten, znamienity dla rozwoju tego przemysłu, przyczyni się z pewnością bardzo do zainteresowania szerokich kół pracą w zakładach filmowych.

Przybył obecnie do Londynu słynny artysta filmowy Sesseue Hayakawa, bohater wielu obrazów z życia chińskiego, wyprodukowanych w Ameryce Japończyk ten, pierwotnie marynarz, następnie student uniwersytetu w Chicago, występował w głośnej sztuce: Taj fun. Teraz ma on odtworzyć główną rolę w ekranowej wersji utworu Filipa Oppenheima „Wielki książę Szan”.

Wkrótce pojawił się na ekranie film ze sławnego dzieła Wiktora Hugo: Garbus z Notre Dame, przy którym stosowano nową metodę produkcji za pomocą nadzwyczajnego małego stereoskopu, zwanego Cameroscopem. Stereoskopiczna kinematografia czeka jeszcze udoskonalenia. Tymczasem zastępuje ją dobrze Cameroscop. We wzmiankowanym obrazie rolę Quasimoda gra Mr Lon Chaney.

Z pośród filmów, jakie w tej chwili ukazują się w kinematografach londyńskich, wyróżniają się obrazy historyczne, jak np. Oliwer Cromwell i Mołoch Marji Stuart — rzecz, która i u nas z pewnością zainteresowałaby bardzo ogół. Wielkie pochwały zyskał też film: „Woman to Woman”, obraz oparty na sztuce M. Mortona, a wykonany w pracowni Graham Gutts. A z amerykańskich filmów zaleca się szczególnie hu moreska Lloyd’a: Safety Last, „Nareszcie bezpieczny”, rzecz bogata w arcykomiczne sytuacje.

BEZ KONKURENCJI!
Najtańsze w Łodzi
MASZYNY DO PISANIA „HEROINE”
poleca ze składu
Agencja Sprzedaży Maszyn Biurowych
ul. Główna 38 m. 3.

Lecznica chorób zębów
Lecznica-dentysty **H. PROSS**
: 145 Piotrkowska 145 :
Plombowanie i wprawianie zębów.
Opłata podług taksy.

Lekarz dentysta
Feliks Seidengart
Zawadzka 10.
wznowił przyjęcia
od 10-1 i od 3-7
po poł. 5603-1

JULIAN STARSKI. 16) Szatan Łodzi. Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego. KRADZIEŻ BRYLANTOWEGO PIERŚCIONKA.

Ody nazajutrz o godz. 10 rano Kranc przyszedł do fabryki zastał tam Waceka, który czekał na niego już od godziny.

Kranc chciał go na przywitanie zwy myślać, że nie przyszedł do niego wczoraj, ale Wacek, jakby przeczuwając to, wyjął z kieszeni małe czarne pudełeczko i krzyknął:

— Jest!...

Kranc aż podskoczył z radości. Zabrał Wacka do swego gabinetu i rzekł:

— A teraz gadaj jak ci się wczoraj powiodła wyprawa.

— Wszystko spóźnione zostało z tego powodu, panie Kranc, że do Toł przyszedł stary Stübel... Wziął na górę i utkwiał tam, jak... w... Czekałem na ulicy, czekałem na derżcu kilka godzin, aż wreszcie zajechał przed bramę domu samochód Stübla i wyjechał.

— Czy nie wiesz dokąd? — przerwał szybko Kranc.

— Nie wiem, ale myślę, że na jakimś bal, czy co innego, bo byli elegancko wystrojeni i zalatywało od nich różne mi perfumami i pudrami.

— Szkoda... szepnął Kranc — no, ale nie nie szkodzi: ja ich już przydybie kiedyś.

A Wacek ciągnął dalej:

— Wtedy ja buch w bramę, potem na schody... Było już ciemno, ale mimo to zamek przedko wywalifem... Wehodzię do „pokoju przyjąć” panny Toł — zapaliłem światło... Nieład panie, jak w szynku Langerowej... Zabieram się do jej szuflady... Trudna sprawa: zamek angielski, mocnej konstrukcji... Namęczyłem się, napociłem co niemiara, ale po godzinie tegiej pracy, zamek puścił. Na samem wierzchu leżało to pudełko, otwieram — jest... Brylant ogromny, więc zaraz poznałem, że to ten... Wyłowilem stamtąd jeszcze coś ciekawego.

Tu „rudy Wacek” wyciągnął z kieszeni trzy pocztówki.

— Ot, co — rzekł z uśmiechem, podając je Krancowi.

Ten sięgnął po nie skwapliwie.

Spojrzał — i wielkie zdumienie odbiło się na jego twarzy.

— Klara Stübel! — krzyknął na głos. Były to bowiem fotografie Klary Stübel, ale w jakich zdjęowane pozach!

Na jednej Klara Stübel zupełnie naga leżała na miękkiej koczecie. Piękne jej młode ciało odcinało się bajecznie mi liniami od ciemnego tła. Jędrne pierś, o skończeniu artystycznym kształcie uwypuklały się rozkosznie. Piękne włosy miała w tył odrzucone, a krwawe, zmysłowe wargi rozchyłały się od żaru płomienia miłosnego.

Druga fotografia przedstawiała Klarę do połowy z obnażonymi pierściami. Na trzeciej zaś widniała Klara w męskim stroju z laszczką w ręce.

Schowal pocztówki do kieszeni i począł się nerwowo przechadzać po pokoju.

Tępało to jakieś pół godziny, aż wreszcie zatrzymał się przed Wackiem.

— Strachaj, rudy, teraz należy dalej działać, ale bardzo mądrze i sprytnie...

— Rozumiem — uśmiechnął się zagadkowo Wacek.

— Otóż musisz w jakiś sposób dostać się do fabryki Stübla, a tam do dyrektora Barksona. Ale naturalnie, nie w tym stroju, w którym występujesz, ja-

ko detektyw. Będiesz jakimś kupcem, handlarzem, czy czem zresztą chcesz i sprzedasz mu za wszelką cenę ten pierścionek brylantowy, któryś „świsnął” u Toł. Rozumiesz?

— Naturalnie.

— Więc idź, bo już czas najwyższy.

Wacek wstał, zawinął pudełeczko z pierścieniem starannie w papier, włożył eleganckie palto, nasunął swą kraciatą czapkę na głowę i pożegnał się z Krancem.

— Dowidzenia, panie Kranc...

— Dowidzenia, Wacku, spiszę się elegancko.

Po chwili Wacek zniknął za drzwiami.

Po jego wyjściu Kranc zamyślił się głęboko.

— A więc mój plan udaje się jakoś narazie i mam nadzieję, że doprowadzę go pomyślnie do końca. Wacek sprzeda za liche pieniądze pierścienie Barksonowi, a ten stary oszust nie omieszka bynajmniej go natychmiast wsadzić na palec. To zauważy z pewnością Hans Stübel, który się widuje ze swymi dyrektorami codzień prawie, a wtedy awantura gotowa. Barkson musi wtedy „wylecieć”

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 450,000 odnośz. do domu 50000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 550,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 800,000 m. miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 500 za wiersz (miliemtrojowy (astronje 10 szpłt) W TEKŚCIE mk. 1000 za wiersz (miliemtrojowy (na str. 8 szpłty). NADESŁANE: mk. 1000 za wiersz (miliemtrojowy (na str. 8 szpłty). Z REKUPNOWE I ZAŚLUBINOWE po tekście mk. 1 000. Za na ojskowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń 40mk. str. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 1.000,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6-7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podrywka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika”, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Członkami „Republiki” Piotrkowska 49. Zarząd, Piotrkowska 49. Redaktor Władysław Polak